

**Zachęcam Was do wysłuchania opowiadania Urszuli Piotrowskiej
„Z wizytą na wsi”, o dziewczynce, która pojechała do dziadków na wieś.**

Anulka pojechała z mamą i tatą na wieś, żeby odwiedzić babcię i dziadka .

Mieszka tam też kuzyn Anulki Jarek, który chodzi już do szkoły .

– Choć, Anulko, pokażę ci nasze prosiaczki

– powiedział Jarek . – Mamy ich aż dwanaście!

Wziął dziewczynkę za rękę. A za nimi, hop, hop, hop, podskakiwał

szczeniaczek Miłek i piskliwie poszczekiwał: hau, hau, hau .

Po drodze zatrzymali się przy kurniku i Jarek dał Anulce ziarna, żeby wysypała

kurom . Ko, ko, ko gdakały zadowolone i pazurkami drapały ziemię, jakby tam

były schowane jakieś smakołyki . A kogut: kukuryku, kukuryku, piał tak głośno, że aż cała okolica go słyszała .

– Kwoka z kurczętami dostaną od babci specjalne jedzenie, tak, tak – tłumaczył Jarek .

Drzwi do chlewa, w którym mieszkały świnki, były bardzo ciężkie, więc Anulka

pomagała Jarkowi je otworzyć . A w środku? Co tam było pochrząkiwania

i chrumkania: chrum, chrum, chrum . Mama świnka właśnie karmiła swoje

prosięta. Jakie były śliczne!

– Wychodzimy – szepnął Jarek . – Żeby świnek nie denerwować.

A potem poszli do obory . Anulka dobrze wie, że w oborze mieszkają krowy .

Krowa Mela na ich widok zamuczała muuu, odganiając ogonem muchy .

– Jak myślisz, co ona mówi? – zapytała dziewczynka .

– Może chwali się swoim synkiem, małym cielaczkiem – odpowiedział Jarek z

uśmiechem . A cielaczek stał obok mamy krowy i lekko trącał ją łebkiem, jakby o coś prosił .

– Pewnie chce się napić mleczka – domyśliła się Anulka .

Nagle zauważyli, że nie ma z nimi Miłka . Gdzie mógł się podziać? Szukali w

oborze, ale szczeniaczka nie znaleźli . Po chwili usłyszeli gęganie i zagniewany głos babci .

– Miłku, ty łobuzie, nie wolno gonić gęsi!

Dzieci wybiegły z obory . Babcia trzymała Miłka na rękach, który bardzo

zadowolony próbował polizać ją w policzek . Jedna gęś gęgała: gę, gę, gę,

syczała, wyciągała szyję i trzepotała skrzydłami . Złościła się na Miłka, że

wystraszył jej gąsienię: gę, gę, gę .

– Och, babciu! – westchnęła Anulka . – Tutaj jest tak pięknie i ciekawie jak w bajce .

Dziadek wyglądał przez okno i usłyszał, co powiedziała wnuczka . Bardzo go to ucieszyło .

– Wiesz co, Anulko, zaraz zaprowadzę cię w jeszcze jedno miejsce jak z bajki . Za domem babci i dziadka była polna droga . Poszli tą drogą, aż doszli do pastwiska . A tam pasły się konie . Podskakiwały, biegały, tarzały się w trawie, ihaha, ihaha, takie były szczęśliwe . A najszcześniejsza była mama klacz, która nie odstępowała swojego źrebaka na krok .

– Na noc zaprowadzamy konie do stajni – tłumaczył dziadek .

– Jak będę duża – postanowiła Anulka – to też zamieszkać na wsi, a ty mnie wszystkiego nauczysz, dziadziusiu . I babcia też . I Jarek też .

– No to postanowione! – odpowiedział Jarek i cała trójka podała sobie ręce .